

Rozwiązana zagadka ze starego zdjęcia

Mamy pierwszą rozszyfrowaną historię z odnalezionych niedawno zdjęć Antoniego Zdrodowskiego, fotografa Akademii Medycznej w Białymstoku. Na jednej z fotografii rozpoznał się docent Jan Pietruski. (zdjęcie zamieszczone na str. 30).

Zbiór unikalnych rolek filmowych, z nigdzie nie publikowanymi zdjęciami z lat 50. i 60. trafił w ręce Grzegorza Dąbrowskiego, redaktora naczelnego białostockiej redakcji Gazety Wyborczej, a jednocześnie fotografa. Tego samego, który przed kilkoma laty zajął się zabezpieczeniem i wywołaniem przedwojennych zdjęć Augustisa, fotografa, dokumentującego na kliszy i szklanych płytkach życie białostoczan.

Zdrodowski w latach 1954-1957 został zatrudniony w Akademii Medycznej w Białymstoku po raz pierwszy. Przyjęto go na etat laboranta – fotografa. Dokumentował życie codzienne na uczelni, zajęcia studentów, towarzyszył lekarzom w badaniu pacjentów, ale też w wykonywaniu ich codziennych obowiązków, robił zdjęcia budującego się szpitala klinicznego. Fotografował podnoszący się ze zniszczeń wojennych Białystok, a zwłaszcza Pałac Branickich, w którym mieszkał.

Zdrodowski został zwolniony z Akademii, bo nie chciał wprowadzić techniki fotografii kolorowej. Mimo to po trzech latach ponownie znalazł się na uczelnianym etacie.

Antoni Zdrodowski urodził się w Łapach w 1924 r. W czasie II wojny światowej i tuż po niej prowadził w Białymstoku własny zakład fotograficzny. Później pracował w Szczecinie i Łodzi.

Zdjęcia publikujemy dzięki uprzejmości redakcji Gazety Wyborczej w Białymstoku.

bdc

Jeżeli rozpoznasz na zdjęciu siebie, albo kogoś ze swoich znajomych, pamiętasz, kiedy to było, co się wtedy działo – zgłoś się do redakcji, opiszemy Twoje wspomnienia. E-mail: kmalinowska@poczta-usk.pl



for. Antoni Zdrodowski



for. Antoni Zdrodowski



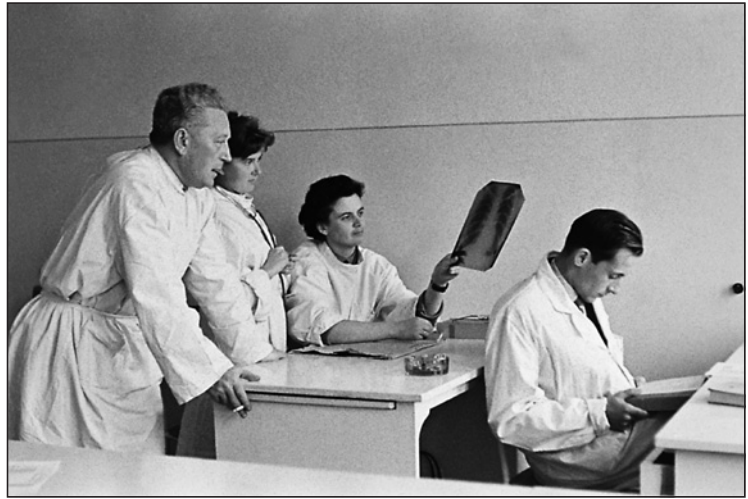
for. Antoni Zdrodowski

To ja jestem na zdjęciu!

Zdjęcie zostało wykonane w klinice gruźlicy płuc, w pokoju asystentów na I piętrze, w roku 1959 lub 1960, już po przeniesieniu się kliniki z ul. Pivnej (dziś Skłodowskiej) na ul. Lenina 5 (obecnie Branickiego), do budynku, który przed kilku laty został zburzony i odbudowany. Na fotografii są od lewej dr. med. Stanisław Brokman, adiunkt kliniki, Teresa Sosnowska-Żółtowska, Maria Zajko-Kowal, Jan Pietruski - asystenci kliniki.

Docent dr hab. med. Jan Pietruski

for. Antoni Zdrodowski



Lata 1964 – 1984

Kliniki Otolaryngologicznej AMB

JAN PIETRUSKI*

Z okazji 60-lecia kliniki otolaryngologicznej AMB, pragnę przypomnieć ważny okres dwudziestolecia 1964-1984, okres dynamicznego rozwoju naukowego kliniki.

Były to czasy, gdy zdobycie czegośkolwiek, instrumentów, nowoczesnej aparatury i wielu innych rzeczy w codziennej pracy i działalności naukowej graniczyło z cudem. Wszystko trzeba było zamawiać, pod warunkiem, że miało się jakąś tzw. pulę dewizową w ministerstwie. Oczekiwanie trwało miesiącami i nie zawsze kończyło się powodzeniem.

Profesor Wiktor Hassmann, założyciel i pierwszy kierownik kliniki, uczeń sławnego krakowskiego laryngologa, profesora Jana Miodońskiego, od pierwszego dnia po uruchomieniu kliniki,

z niezwykłą pasją wprowadzał nowości, zarówno w dydaktyce, diagnostyce, jak i pracy naukowej. Wykłady profesora, na które wszyscy chodziliśmy, zasiadając na sali wykładowej w pierwszych ław-

Klinika musi być znana ze swoich osiągnięć nie tylko w kraju. Aby zaistnieć, konieczna jest węższa specjalizacja, gdyż epoka omnibusów już nieodwołalnie minęła

kach, były tak interesujące, że nikogo z asystentów nie trzeba było namawiać do pójścia na wykład.

Uważał, że w klinice należy dobrze i nowocześnie leczyć, operować i przede wszystkim kształcić studentów. Ale też powinna ona być znana ze swoich osiągnięć nie tylko w kraju. Tłumaczył nam, że aby zaistnieć poza własną kliniką, konieczna jest węższa specjalizacja, gdyż epoka omnibusów już nieodwołalnie minęła. Dlatego też starał się ukierunkowywać asystentów w poszczególnych dziedzinach naszej specjalności. Mnie przypadła mikrochirurgia ucha, diagnostyka i operacyjne leczenie porażenia nerwu twarzowego oraz badanie równowagi. Poznanie skomplikowanej architektury ucha wiązało się z koniecznością ćwiczeń operacji na kościach w laboratorium, gdzie mieliśmy mikroskop operacyjny wypożyczony przez prof. Miodońskiego. Ćwiczyliśmy godzinami, odkrywając zawiłości anatomii ludzkiego ucha, posługiwania się mikroinstrumentami i korzystania z mikroskopu operacyjnego, który wówczas był nowością.